

Zofia Piłasiewicz

Będę tu na ciebie czekał

Pan Tunc Uvendire otwiera swój maleńki sklep o 15.00. W niewielkich wnętrzach, dumnie nazwanych Galerią Jedwabnego Szlaku, zgromadzone są: piękne tkaniny, elementy strojów z różnych krajów, orientalne miniatury, ceramika, zdjęcia. Niektóre z tych przedmiotów są bardzo cenne. Właściciel sklepiku wraz z żoną kilka razy podróżował różnymi środkami transportu między Stambulem a Pekinem. Wpadł wówczas na pomysł, by część piękna, które spotykał, pokazać innym i dać możliwość obcowania z nim, chociażby poprzez kontakt z tymi cudownymi przedmiotami.

– Przecież jak pijesz herbatę w takiej pięknej, niezwyklej filiżance, to trochę tak, jakbyś dotknęła kraju, z którego pochodzi. Albo ten biało-czarny dywanik. Może służyć do modlitwy, mogą się na nim bawić dzieci, a może też ogrzewać twoje plecy, kiedy leży na fotelu, na którym siedzisz – pan Tunc uśmiecha się, a właściwie uśmiechają się jego oczy, bo przecież obowiązuje czas masek.

Szorstka, kozia wełna przyjemnie drapie plecy poprzez koszulę z krótkim rękawem, którą mam na sobie. Mam wrażenie, że dotykają mnie ręce kobiet, które go utkały gdzieś w górach. I jest to przyjemne uczucie.

To żona, Semra, jest inspiracją i miłością pana Tunca. Drugą, po żonie, miłością jest Kas – miasteczko, w którym mieszkają od 1989 roku i prowadzą swój niewielki sklep. Pan Tunc fotografuje Kas. Uwielbia tutejsze światło, detale i ludzi w tym dalekim od gwarynych, turystycznych kurortów i wielkich miast, miejscu.



Kas w listopadzie, już po sezonie.

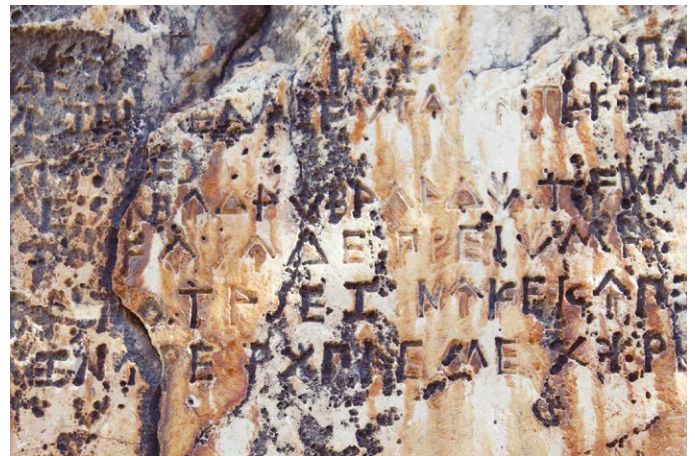
Kas leży w Turcji, na Wybrzeżu Licyjskim, nad Morzem Egejskim, 250 km od, tak popularnej wśród turystów, Antalyi. Miasteczko ma zaledwie nieco ponad osiem tysięcy mieszkańców. Latem jest ich znacznie więcej, wliczając turystów, plażowiczów. Robi się tłok. Ale w listopadzie, już po sezonie, senna, kolorowa miejscowość zaczyna żyć swoim prawdziwym rytmem. Nikt się nie spieszy. Koty wygrzewają się na murkach, psy leżą do góry łapami na głównym placu. Zwierzęta mają się tu dobrze. Sprzedawcy z okolicznych sklepików, cukierni, kawiarni, wystawiają miseczki z wodą dla bezpańskich

czworonogów, które stanowią tutaj jakąś równoległą do ludzi społeczność. Z automatu na puste butelki wyskakuje sucha karma, którą ludzie rozkładają zwierzętom. Wszyscy są uśmiechnięci. Uliczny sprzedawca soku z granatów, rozkłada owoce na stoliku obok wyciskarki i radośnie macha do mnie ręką. Nie namawia na kupno, po prostu pozdrawia. Wszystko dzieje się niespiesznie.

to mieszkańcy przychodzą całymi rodzinami obejrzeć stąd zachód słońca, które chowa się w morzu. To prawdziwe widowisko, wręcz misterium. Licyjczycy tak samo zachwycali się pięknem tych zachodów, jak ja i wszyscy siedzący tu teraz współcześni mieszkańcy Kas. Jestem tego pewna. I tak samo wypatrywali łodzi, przesuwających się wzdłuż wybrzeża. Wpatrując się w niebieskie morze, rozświetlone



Początek Szlaku Licyjskiego – widok na położone w dole Fethiye.

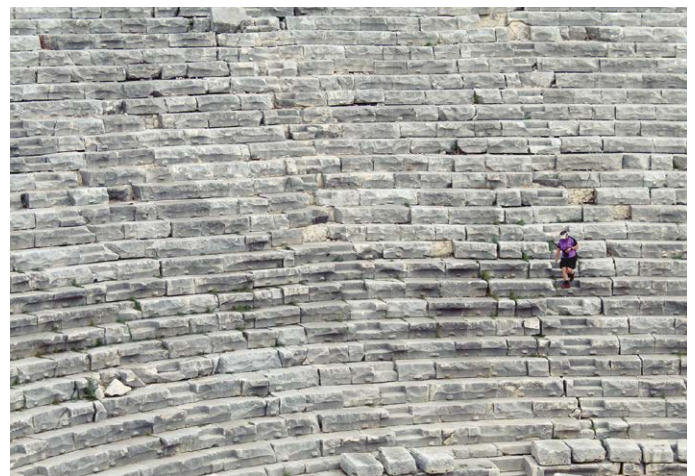


Puste już sarkofagi pokryte są pismem przypominającym grekę.

Położone wzdłuż wybrzeża Kas, za plecami ma Góry Taurus i liczący 550 kilometrów Szlak Licyjski – drogę dla wędrowców z plecakami. Można ich czasem zobaczyć jak objuczeni schodzą do miasteczka odpocząć dzień lub dwa, a potem ruszają dalej w góry, szlakiem do Fethiye lub w drugą stronę, do Antalyi. Mijają po drodze ośrodki kultury licyjskiej.

Antyczna Licja to ponad siedemdziesiąt miast i osad. Kultura Licyjska kwitła trzy tysiące lat temu. Mnóstwo jej śladów pozostało do dziś. Wystarczy odwiedzić ruiny Patary, Xantos, Demre, Myry. To te największe pozostałości, setki mniejszych spotkać można niemal na każdym kroku. W samym Kas również. Budowle sprzed trzech tysięcy lat. To niesamowite! Ciągle towarzyszy mi świadomość, że w tamtych czasach to było centrum cywilizacji, centrum Europy, bardzo w tych miejscach wybrzeża zagęszczonej. Co się działo wówczas u nas, na terenie dzisiejszej Polski?

Uliczki Kas omijają puste już sarkofagi, niektóre całe pokryte pismem, podobnym nieco do greckiego. Nad brzegiem morza, na wzniesieniu, rozpościera się amfiteatr z tego okresu na cztery i pół tysiąca miejsc. Nawet dziś odbywają się tam koncerty i przedstawienia, a jeśli nie,



Myra – antyczne pozostałości po kulturze licyjskiej.

słońcem wydaje mi się, że za chwilę zobaczę Argo Jazona i jego śmiałą załogę, płynącą po złote runo w kierunku Niegościnnego Morza (tak zwano w czasach antycznych Morze Czarne) i Kolchidy.

W Muzeum Cywilizacji Licyjskiej w Demre oglądam wspaniałe rzeźby, resztki budowli, ozdoby i przedmioty codziennego użytku oraz agorę – miejsce, gdzie

gromadzono się, by podejmować decyzje, dokonywać wymian handlowych, opracowywać plany rozbudowy.

Kiedy jestem w Kas, lubię popołudniami zajrzeć do Galerii Jedwabnego Szlaku. Choćby po to, żeby popatrzeć, dotknąć, poczuć, chwilę porozmawiać. Na ścianie sklepiu, tuż przy drzwiach, wisi sentencja Rumiego w języku angielskim: „Nie ci, którzy mówią tym samym językiem, ale ci, którzy dzielą to samo uczucie, rozumieją siebie nawzajem”. I druga R.W. Emersona: „Nawet jeśli podróżujemy po świecie, aby znaleźć piękno, jeśli nie nosimy go w sobie, nigdy go nie znajdziemy...”. Pan Tunc i jego żona Semra noszą piękno w sobie.

Kas oznacza w języku tureckim „brew”. I rzeczywiście, patrząc od strony morza, wybrzeże ma kształt brwi, a położona w niewielkiej odległości grecka wyspa, zamykająca w pewnym sensie zatokę, jest jak galka oczna. Jeszcze w 2019 roku kursowały między Kas a wyspą promy, można było odwiedzać się nawzajem. Dziś granice są zamknięte. Pewnie na skutek pandemii, chociaż Turcja i Grecja to trudna historia, podobnie jak Turcja i Armenia.

Jeszcze w pierwszej dekadzie XX wieku żyli na tym wybrzeżu wspólnie: Grecy, Turcy, Ormianie, Żydzi i inne mniejszości. Wybuch I wojny, atak Rosji, przyjęcie strony Niemiec i upadek Imperium Osmańskiego – te wydarzenia wszystko zmieniły. Później jeszcze wojna grecko-turecka i wymuszony przez aliantów traktat z Lozanny z 1923 roku, który w konsekwencji spowodował przesiedlenie wszystkich Greków i Turków na „swoje” strony. Zachodnią Anatolię (czyli starożytną Jonię) oraz Pont nad Morzem Czarnym opuściło wówczas półtora miliona Greków, którzy zamieszkiwali te ziemie od dwóch i pół tysiąca lat. Z Grecji wysiedlono wówczas równoległe około trzysta tysięcy muzułmanów różnych narodowości, bo przesiedlenia oparto ściśle o kryterium wyznaniowe. Chrześcijanie zostali przesiedleni na tereny Grecji, a muzułmanie na tereny Turcji. Nieważne, czy ktoś czuł się Grekiem, czy Turkiem. Wyobrażam sobie, ile ludzkich tragedii było z tym związanych, ile lez przelano po każdej ze stron. Te wydarzenia rozrywały granice tego, co racjonalne i dobrze znane.

W Kas pozostała uliczka z grecką, drewnianą architekturą – jedna z najbardziej malowniczych części miasteczka. Więcży ją okazały sarkofag licyjskiego możnowładcy i rozłożysty platan, który pamięta świetlane czasy Imperium Osmańskiego.

*Nawet jeśli
podróżujemy po świecie,
aby znaleźć piękno,
jeśli nie nosimy go w sobie,
nigdy go nie znajdziemy*

R.W. EMERSON

W Fethiye, dwie godziny drogi autobusem z Kas, rozpoczyna się Szlak Licyjski, uznawany za jeden z dziesięciu najpiękniejszych szlaków trekkingowych na świecie. Wytyczyła go Angielka, Kate Clow, która w latach osiemdziesiątych XX wieku odkryła, że po połączeniu wszystkich osad licyjskich, powstaje fantastyczna trasa do wędrowki pie-

szej, na której zachowały się gdzieś prawdziwe, stare, rzymskie drogi. Kate Clow jest założycielką tureckiego Culture Routes Society. Opracowała też Szlak Świętego Pawła i szlaki trekkingowe w górach Kackar w północno-wschodniej części Turcji. Członkowie Culture Routes Society tworzą i utrzymują długodystansowe trasy trekkingowe, rowerowe i konne. Towarzystwo chroni stare drogi, rozpowszechnia informacje o szlakach kulturowych i pomaga mieszkańcom wsi na tych szlakach czerpać z nich korzyści. Stara się dbać o zrównoważony rozwój turystyki w miejscach, przez które przechodzą wytyczone przez nie trasy. A Kate nadal pozostaje guru wędrowców pieszych.

Kim byli Licjanie? Na pewno ludem demokratycznym, niezależnym, wojowniczym. Strategiczne położenie na półwyspie Tekke (dawniej Licja) dało im wyjątkowe możliwości handlu morskiego i (czasami) piractwa. Pokonani przez Persów, po panowaniu perskim Licjanie powitali Aleksandra Wielkiego i wchłonęli kulturę grecką. Później Lycja stała się prowincją Cesarstwa Rzymskiego. Rzymianie rozbudowali wiele miast i portów, łącząc je brukowanymi drogami i wyposażając w: teatry, łaźnie, fora, świątynie i ceremonialne bramy. Od IV wieku zapanowało chrześcijaństwo, a wraz z upadkiem Imperium Rzymskiego na wzgórzach licyjskich powstało wiele bizantyjskich klasztorów. Półwysp obfituje w licyjskie groby i ruiny, a Szlak Licyjski przebiega przez około dwadzieścia pięć historycznych miejsc.

Pierwszy etap wiedzie z Fethiye do miejscowości Kayakoy – miasta-widma, gdzie „straszą” opuszczone

ruiny niegdyś dobrze prosperującego miasteczka, jeszcze sto lat temu zamieszkałego przez Greków. Ponad tysiąc domów, dwa kościoły, czternaście kaplic. Dawniej nazywało się Karmyllassos. Dziś po wąskich, pustych ulicach hula wiatr od morza, a z gór schodzą mgły. Rozebrano dachy, ściany przerastają figowce, schody prowadzą już donikąd, obnażone paleniska w pomieszczeniach, puste kościoły, szkoła – wszystko to sprawia upiorne wrażenie. Początkowo rząd turecki próbował osadzić tam przesiedlonych z Grecji muzułmanów, ale ci nie wyrazili na to zgody. I tak stoi miasto-upiór, pelzający smutek i rozkład, ale po prawie stu latach coś zaczyna wracać. Na skraju miasteczka, u stóp wzgórza, na którym jest położone, powstał hostel. Nieco wyżej ktoś uruchomił kawiarnię. Starsza kobieta w czerni sprzedaje ozdoby. Kayakoy stało się planem dla filmów katastroficznych i planem fotograficznym. Ja odbieram te ruiny jako

przestrożę, że nic nie jest nam dane na wieczność, że strata wpisana jest w nasz los i że bardzo łatwo zniszczyć relacje dobrosąsiedzkie, jeśli do głosu dochodzą wielka polityka, nacjonalistyczne hasła i szukanie wrogów wśród sąsiadów. Smutne rozważania.

Za to droga przez słoneczne piniowe lasy, wybrukowana jeszcze w czasach rzymskich, przed wieloma wiekami, z pięknymi widokami na położone w dole niebieskie morze oraz oszałamiający zapach żywicy – to coś przeciwnego do tych rozmyślań. To dar! Cudowny dar losu! Mogę nią iść, patrzeć i czuć. To życie! Kiedy idę drogą z Fethiye, czuję ciągłość rozwoju cywilizacji przeobrażającej się z epoki na epokę, z kultury na kulturę, wchłaniającą i przemieniającą. Towarzyszy mi sen o rozwoju ludzkości i nadzieja, że nic nie stanie na przeszkodzie temu ciągłemu procesowi.



Myra – antyczne pozostałości po kulturze licyjskiej.



Kayakoy – miasto widmo.



W Kas po sezonie wszystko dzieje się niespiesznie.

W jakim kierunku potoczą się dzieje naszej, współczesnej cywilizacji? Co zostanie po nas? Któregoś dnia idę do galerii pana Tunca pożegnać się przed powrotem do domu. Mówię, że będzie mi brakowało tego słońca i błękitu morza, i uśmiechu napotkanych ludzi, i tych uśmiechniętych psów i kotów, mrużących na fotelach w herbaciarniach i kawiarniach.



Zwierzęta mają się tu dobrze.

– Nie martw się – odpowiada. – Będę tu na ciebie czekał! One też! – wskazuje palcem na śpiącego na parapecie kota, którego nazywa Boo. – Zawsze możesz przyjechać i zabierz ze sobą znajomych, jeśli tego potrzebują.

Podajemy sobie ręce. Żegnam się też z błękitnym morzem, w którym kąpiel, mnie – chronicznemu zmarłakowi, jest szczególnie miła, nawet pod koniec listopada. Nad uliczkami Kas płynie głos muezina z pobliskiego meczetu. W miejskiej herbaciarni kelner zestawia krzesła ze stolików, przygotowując je na przyście wieczornych gości. Po placu drepcze staruszka z koszem pełnym wiązanek z aromatycznych ziół, tych rosnących dziko w górach.

Żegnaj Kas. I czekaj tu na mnie!

ZOFIA PIŁASIEWICZ

– psycholog, autorka książek: *Syberyjski sen. Opowieść bezdrożna, Gruzja. W pół drogi do nieba, Podróż*, tomiku wierszy *Ćwiczenia z pamięci*, poematu *Rzeka. Opowieść Czarnej Hańczy*, licznych artykułów prasowych dotyczących podróży i nie tylko. Zdobywczyni I nagrody w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Mikołaja Kajki (2019) i Ogólnopolskim Czerwcowym Konkursie Jednego Wiersza (Łomża 2012).

Zajmuje się również fotografią. Wystawy indywidualne: „Impresje” (2010), „Sen leśnych olbrzymów” (2012), „Gruzja w pół drogi do nieba” (2013), „Północ-Swiatło-Przestrzeń” (2018), „Droga” (2019), „Rzeka” (2022), udział w wystawie zbiorowej „Mężczyźni w obiektywie kobiet” (2013).



Autorka tekstu i zdjęć, Zofia Piłasiewicz, oraz pan Tunc Uvendir stojący razem przed sklepikiem „Jedwabny Szlak” w Kas.